

CHO NAM-JOO

KIM
JIYOUNG
URODZONA
W 1982

Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
JOANNA SOBESTO

MANDO 

Originally published under the title
82년생 김지영 (PALSIP YI NYEON SAENG KIM JIYEONG)
BY 조남주 (Cho Nam-joo)

Copyright © Cho Nam-joo, 2016
All rights reserved.
Originally published in Korea by Minumsa Publishing Co., Ltd.,
Seoul

Polish Translation Copyright © Wydawnictwo WAM, 2021

Polish translation edition is published by arrangement
with Cho Nam-joo c/o Minumsa Publishing Co., Ltd.
in association with The Grayhawk Agency Ltd., through Graal Ltd.

Opieka redakcyjna: Agnieszka Cwielał-Pieculowicz
Redakcja: Anna Śledzikowska
Korekta: Katarzyna Onderka, Maria Armatowa
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-2660-5

MANDO
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
www.wydawnictwomando.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: ABEDIK • Poznań
Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.o
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Jesień 2015

Kim Jiyoung ma trzydzieści trzy lata, a licząc po koreańsku, trzydzieści cztery*. Trzy lata temu poślubiła niewiele od siebie starszego Jung Daehyuna, w zeszłym roku urodziła córkę Jung Jiwon. Wynajmują małe mieszkanie na przedmieściach Seulu. Daehyun pracuje w firmie informatycznej średniej wielkości, Jiyoung była zatrudniona w małej agencji marketingowej, ale zrezygnowała z pracy na kilka tygodni przed terminem porodu. Daehyun zazwyczaj wraca do domu koło północy i pracuje też w jeden dzień każdego weekendu. Początkowo Jiyoung była zdana wyłącznie na siebie: jej rodzice prowadzą restaurację, a teściowie mieszkają w Busanie. Latem, gdy Jiwon skończyła rok, rodzice posłali ją do żłobka otwartego w lokalu usługowym na parterze kompleksu, w którym mieszkają. Mała spędza tam poranki i przedpołudnia.

* Koreański system obliczania wieku różni się od zachodniego: najprościej można zapisać go zgodnie ze schematem: obecny rok – rok urodzenia + 1 = wiek; w Korei dziecko przychodzące na świat ma już roczek, a kluczowy do obliczania wieku jest rok urodzenia, nie data dzienna urodzin (przyp. tłum.).

Po raz pierwszy Daehyun zauważył nietypowe zachowanie Jiyoung 8 września. Pamięta dokładną datę, bo był to poranek *baengno* (białej rosy), czyli pierwszy dzień jesieni, kiedy temperatura spada poniżej punktu rosy. Daehyun był w trakcie śniadania, jadł tosty i popijał je mlekiem, gdy nagle Jiyoung wyszła na werandę i otworzyła okno. Choć na zewnątrz było dość słonecznie, mroźne powietrze natychmiast wdarło się do środka, sięgając kuchennego stołu, przy którym siedział.

Jiyoung wróciła, kuląc się z zimna. Usiadła obok męża i powiedziała:

– Rzeczywiście, ostatnio było całkiem rześko, a dziś *baengno!* Biała poranna rosa na złotych *polach*, *baengno* się nurza w zimnych *wieczorach*.

Daehyun roześmiał się, bo dawno nie słyszał tej starej piosenki.

– Co ci jest? Mówisz jak własna matka: Zabierz ze sobą cienką wiatrówkę, *chłopcze*. Rano i wieczorem chwyta straszny ziąb.

Wtedy jeszcze myślał, że Jiyoung żartuje. Idealnie naśladowała swoją matkę, nawet to charakterystyczne mrugnięcie prawym okiem, gdy o coś prosiła, i intonację archaicznego *chłopcze*. Daehyun zauważył co prawda, że w ostatnim czasie jakby się zawiesza, pogrążona we własnych myślach, że przepłakuje smutne piosenki, ale sądził, że jest po prostu wykończona opieką nad dzieckiem. Jiyoung była z natury pogodna, roześmiana,

potrafiła go rozbawić, naśladowując sławnych ludzi, dlatego zlekceważył to, że przedrzeźnia własną matkę, przytulił ją i poszedł do pracy.

Kiedy wrócił, zastał ją śpiącą tuż obok córki. Obie ssały kciuki: wyglądało to jednocześnie absurdalnie i uroczo. Patrzył na nie, w końcu pociągnął żonę za ramię, żeby wyjąć jej palec z ust. Lekko wysunęła język, cmoknęła jak niemowlę i z powrotem zasnęła.

*

Kilka dni później oznajmiła, że nazywa się Cha Seungyeon – jak ich kiedyś wspólna, a już od roku nieżyjąca koleżanka z uczelni. Seungyeon i Daehyun zaczęli studia w tym samym czasie, Jiyoung była od nich trzy lata młodsza. Wszyscy troje należeli do klubu wspinaczkowego, choć wtedy Jiyoung nie miała okazji poznać Daehyuna, który chciał co prawda kontynuować studia, lecz z powodów rodzinnych musiał zrezygnować. Po trzecim roku wziął urlop, by uzupełnić służbę wojskową, a później wrócił do rodzinnego Busanu, gdzie pracował dorywczo przez rok. W tym samym czasie Jiyoung zaczęła studia i wstąpiła do klubu wspinaczkowego.

Seungyeon zawsze z życzliwością odnosiła się do koleżanek z klubu, a z Jiyoung łączyło ją coś jeszcze: właściwie nie lubiły się wspinąć. Zaprzyjaźniły się,

utrzymywały kontakt i spotykały się regularnie nawet wtedy, gdy Seungyeon skończyła już studia. To właśnie na jej weselu Daehyun poznał Jiyoung. Seungyeon zmarła przy porodzie drugiego dziecka z powodu zatoru płynem owodniowym. Jiyoung cierpiała na depresję poporodową, a szokująca wiadomość o śmierci przyjaciółki dodatkowo jeszcze ją dobiła.

Jiwon wreszcie zasnęła, a Jiyoung i Daehyun po raz pierwszy od dawna mieli okazję odprężyć się przy piwie. Kończąc swoją puszkę, Jiyoung znienacka szturchnęła męża, mówiąc:

– Ej, Jiyoung jest teraz naprawdę ciężko. Wychowywanie szkraba wykańcza ją psychicznie. Powinieneś jak najczęściej jej mówić, że świetnie sobie radzi i że doceniasz to, co dla was robi.

– Kochanie, bawisz się w projekcje astralne? No dobrze, już dobrze. Tak, Kim Jiyoung, świetnie sobie radzisz. Wiem, że masz teraz trudny czas. Doceniam to. Kocham cię.

Daehyun czule uszczypnął ją w policzek, ale zirytowana odsunęła jego rękę.

– Nadal widzisz we mnie zakochaną nastolatkę? Cha Seungyeon, która trzęsie się jak osika w środku lata, wyznając ci miłość?

Daehyun zamarł. Minęło dwadzieścia lat. Wtedy, w biały dzień, w samym środku lata, pośrodku szkolnego boiska, z dala od najmniejszego skrawka cienia

palіło ich ostre słońce. Teraz nie pamiętał, jak to się stało, ale wpadł na Seungyeon, która nagle wyznała, że go lubi.

– Lubię cię, coś do ciebie czuję – powiedziała. Pot, drżenie ust, jąkanie. Daehyun spojrział na nią przepaszająco, a ona natychmiast się poddała. – Ach, bez wzajemności. Jasne. Zapomnij, co powiedziałam. Zapomnijmy o tym. Będę traktować cię tak samo, jak gdyby nigdy nic.

Po czym przebiegła przez boisko i zniknęła. Rzeczywiście, traktowała go jak wcześniej, jak gdyby nigdy nic, tak zwyczajnie, że Daehyun zastanawiał się, czy ta cała sytuacja nie była tylko halucynacją wywołaną udarem słonecznym. Nigdy więcej do niej nie wracał. A teraz jego własna żona przypomina tę scenę sprzed dwudziestu lat, słoneczne popołudnie, o którym wiedzą tylko dwie osoby na świecie.

– Jiyoung. – Jedynie tyle zdołał powiedzieć. Wymamrotał jej imię jeszcze trzy razy.

– Och, stary, nie nazywaj mnie jej imieniem. Jasne, rozumiem, wiem, jesteś wzorowym mężem. *Och, stary*, Cha Seungyeon powtarzała tak w kółko, gdy się upiła. Dostał gęziej skórki, a przez skronie przeszedł mu dreszcz. Próbując zachować spokój, uparczywie prosił żonę, żeby przestała żartować. Jiyoung odstaowała na stół pustą puszkę po piwie, poszła do sypialni i nie umywszy nawet zębów, położyła się obok córki.

Zasnęła natychmiast. Daehyun sięgnął po kolejne piwo i wypił je duszkiem. Żartuje? Upiła się? Coś ją opętało, demon czy bóg wie co, jak tych ludzi w telewizji?

Następnego ranka Jiyoung wyszła z sypialni, masując skronie. Sprawiała wrażenie, jakby zapomniała, co zaszło poprzedniej nocy. Z jednej strony ulżyło mu na myśl, że po prostu się wczoraj upiła, z drugiej taki nawyk nie wróżył niczego dobrego. Nie mógł uwierzyć, że naprawdę urwał jej się film. Po jednym piwie.

Jej dziwne zachowania sporadycznie powracały. Wysyłała mu na przykład esemesy usiane uroczymi emotikonami, których dotąd nie używała, albo gotowała zupę na kościach wołowych i makaron ryżowy, a nie umiała tego przyrządzać i nie lubiła jeść. Wydawała mu się coraz bardziej obca. Po tym wszystkim, co ich połączyło: niezliczonych, utrwalonych już na dobre w pamięci historiach z przeszłości, czułych pieszczotach, przy córce podobnej i do niej, i do niego, Jiyoung – od trzech lat jego żona, kobieta, którą poślubił po dwóch latach romantycznego związku – wydawała się teraz kompletnie inną osobą.

*

Nadeszła przerwa świąteczna z okazji święta plonów *Chuseok*. Daehyun i Jiyoung wybrali się do rodziców Daehyuna w Busanie. Daehyun wziął wolne w piątek,

żeby z żoną i córką wyjechać o siódmej rano. Pięć godzin później byli na miejscu. Tuż po przyjeździe zjedli z teściami obiad, po którym Daehyun, zmęczony długą jazdą, uciął sobie drzemkę. Zanim Jiwon przyszła na świat, wymieniali się z Jiyoung za kółkiem na długich trasach, ale odkąd mieli córkę, Daehyun był jedynym kierowcą. Dziecko marudziło, kwiliło i płakało, gdy tylko wkładali je do fotelika, a mama skuteczniej niż tato potrafiła zająć Jiwon i umilić jej podróż zabawą i smakołykami.

Jiyoung zmyła naczynia po obiedzie, wypila kawę i poszła z teściową na targ zrobić zakupy przed świętem. Popołudnie minęło im na gotowaniu kości wołowych, marynowaniu żeberek, obieraniu i blanszowaniu warzyw, by część przyprawić, a resztę zamrozić. Kobiety myły i oprawiały owoce morza na placki i paluszki, które miały usmażyć następnego dnia; przygotowały wszystko, zjadły i posprzątały po kolacji.

Nazajutrz Jiyoung razem z teściową od rana do wieczora obracały placki, smażyły paluszki, gotowały na parze żeberka, lepiły kluski ryżowe, przygotowując trzy posiłki. Rodzina zjadła świeżo przyrządzone świąteczne dania i dobrze się bawiła. Dziadkowie obsypywali ukochaną wnuczkę miłością, nosząc ją w ramionach i trzymając na kolanach.

Nazajutrz było święto *Chuseok*: za rodowe obrzędy odpowiedzialny był starszy kuzyn Daehyuna, więc

jego rodzina nie miała tego dnia wielu obowiązków. Wszyscy spali do późna, zjedli na śniadanie to, co zostało z poprzedniego dnia, pozmywali naczynia. Dołączyła do nich Suhyun, o dwa lata młodsza siostra Daehyuna, mieszkająca z mężem i dwoma synami w Busanie; tam mieszkali również jej teściowie. Ponieważ teść był najstarszym z braci, na synowej ciążyła duża presja podczas święta: musiała przygotować jedzenie na obrzędy oraz zadbać o gości. Zasnęła zaraz po przyjeździe. W tym czasie Jiyoung i teściowa zrobiły zupę na wywarze z kości wołowych, ugotowały świeżą porcję ryżu, upiekły rybę i doprawiły warzywa do obiadu.

Po obiedzie Suhyun przyniosła torbę prezentów dla Jiwon: różnokolorowe sukienki, tiulową spódniczkę, spinki, koronkowe skarpetki i inne drobiazgi. Suhyun włożyła małej skarpetki i wpięła jej klamerki we włosy, rozpluwając się z zachwytu: „Szkoda, że nie mam córki. Dziewczynki są najlepsze!”. Jiyoung przygotowała talerz jabłek i gruszek pokrojonych w plasterki, lecz ledwo je tknięto, wszyscy byli już najedzeni. Gdy na stole pojawiły się ryżowe pierożki songpyeon^{*}, Suhyun wzięła jednego.

– Mamo, robiłaś je w domu?

* Tradycyjne słodkie pierożki z mąki ryżowej w kształcie półksiężyców gotowane na parze; przysmak przygotowywany na święto Chuseok (przyp. tłum.).

– Oczywiście.

– Ile razy mam ci powtarzać, żebyś nie gotowała w domu! Już wcześniej miałam ci przypomnieć, żebyś nie robiła wywaru wołowego. Kup placki na targu, a pierożki w sklepie. Dlaczego przygotowujesz tyle jedzenia, skoro obrzędy nie odbywają się u nas? Przecież nie masz już siły, tylko obarczasz tym Jiyoung.

Matka nie potrafiła ukryć goryczy.

– Karmię własną rodzinę. To nie jest praca. Na tym polega świętowanie, by być razem, przygotowywać posiłki i wspólnie je jeść. – Odwróciła się w stronę Jiyoung, zadając jej niezręczne pytanie: – Obarczam cię ponad siły?

Twarz Jiyoung złagodniała, policzki delikatnie się zaróżowiły, a w oczach zamigotały wesołe iskierki. Daehyun poczuł niepokój, a Jiyoung odpowiedziała, zanim zdążył zmienić temat lub się ulotnić.

– Och, pani Jung. Szczerze mówiąc, każde święta wykańczają moją biedną Jiyoung.

Czas stanął w miejscu. Wszyscy poczuli, jakby znaleźli się na szczycie wielkiego lodowca. Wreszcie Suhyun przerwała ciszę, nieprzyjemnym, przeciągłym sykiem wydychając powietrze, które rozeszło się po pokoju.

– Ji, chyba czas zmienić Jiwon pampersa?

Daehyun poniewczasie próbował złapać Jiyoung za rękę, lecz ona go odepchnęła.

– Jung, *chłopcze!* To także twoja wina! Spędzasz całe święta w Busanie i wpadasz do nas tylko na chwilę. W tym roku postaraj się przyjechać wcześniej – powiedziała, mrugając prawym okiem.

Właśnie w tej chwili sześciolatek syn Suhyun, który bawił się z młodszym bratem, spadł z kanapy. Zaczął głośno krzyczeć z bólu, ale nikt nie miał głowy, by się nim zająć. Chłopiec zerknął na siedzących w osłupieniu dorosłych i sam z siebie przestał płakać.

– Co to za zachowanie? – wrzasnął ojciec Daehyuna. – Tak się zwracać do starszych? Daehyun, Suhyun i wszyscy pozostali członkowie naszej rodziny spotykają się tylko kilka razy w roku. Czy wspólne spędzanie czasu to naprawdę coś, o co można mieć pretensje?

– Ojcze, nie o to jej chodziło – próbował wytłumaczyć Daehyun, ale właściwie sam nie wiedział, co powiedzieć.

– Panie Jung, z całym szacunkiem, jeszcze nie skończyłam – ciągnęła Jiyoung, odsuwając Daehyuna na bok. – Jak pan zapewne wie, święta to czas, gdy rodzina zbiera się razem. Jednak nie chodzi tylko o pańską rodzinę, ale także o moją. Wszyscy są teraz tak zajęci, moim dzieciom też trudno się spotkać kiedy indziej niż w święta. Powinien pan pozwolić naszej córce odwiedzić dom rodzinny wtedy, gdy was odwiedza pańska córka.

W końcu Daehyun zakrył Jiyoung usta dłonią i wyprowadził ją z pokoju.

– Ojczy, ona nie czuje się najlepiej. Mamo, tato, musicie mi uwierzyć. Ty też, Suhyun. Dzieje się z nią coś niedobrego. Później wam wytłumaczę.

Daehyun wsadził żonę i córkę do samochodu tak szybko, że nie zdążyły nawet zapiąć płaszczy. Kiedy usiadł w aucie, przygnębiony, oparł głowę o kierownicę. W tym czasie Jiyoung jak gdyby nigdy nic śpiewała córce piosenki. Jego rodzice nawet się z nimi nie pożegnali. Tylko Suhyun włożyła im walizki do bagażnika.

– Jiyoung ma rację – przyznała Suhyun. – Byliśmy nieuprzejmi. Ale nie sprzeczasz się z nią, nie kłóć. Nie wściekaj się. Powiedz tylko, że jesteś jej wdzięczny i że ci przykro, dobrze?

– Już jadę. Porozmawiaj z ojcem w moim imieniu.

Daehyun nie był zły, tylko skonsternowany, smutny i przerażony.

*

Daehyun poszedł do psychiatry sam, by porozmawiać o objawach żony i możliwym leczeniu. Powiedział Jiyoung, która sprawiała wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z własnego stanu, że umówił ją na terapię, ponieważ źle śpi i jest zestresowana. Jiyoung podziękowała i powiedziała, że rzeczywiście od pewnego czasu czuje smutek, rozdrażnienie i podejrzewa u siebie przygnębienie poporodowe.